

Dariusz  
Tołczyk

**NIE  
WIDZIEĆ  
ZŁA**

Gułag i inżynierowie dusz

Przekład  
Grzegorz Kulesza

Warszawa 2020

---

# FIKCJA I STRACH

## TOTALITARYZM MIĘDZY SŁOWEM A RZECZĄ

Krótko po powrocie z podróży przez Rosję w 1839 roku markiz de Custine pisał:

Despotyzm nigdy nie jest tak groźny jak wtedy, kiedy chce czynić dobrze, gdyż wtedy wyobraża sobie, że usprawiedliwia najbardziej oburżające czyny intencjami, i zło, które aplikuje sobie jako lekarstwo, nie ma już granic.

Zbrodnia bez osłony tryumfuje tylko przez chwilę, natomiast fałszywe cnoty bałamucają na zawsze ducha narodów<sup>1</sup>.

Książka de Custine'a o Rosji do dziś wzbudza kontrowersje. Jako opis imperium cara Mikołaja I bez wątpienia wyolbrzymia mroczne strony ówczesnej rosyjskiej autokracji. Jednak mimo tych przerysowań – a może właśnie dzięki nim – de Custine'owi udało się coś, z czego nawet sam nie zdawał sobie sprawy: opisał, ze stuletnim wyprzedzeniem, esencję totalitarnego społeczeństwa, które bolszewicki reżim pod rządami Lenina i Stalina starał się stworzyć w Rosji dwudziestowiecznej.

De Custine wielokrotnie wytyka w swoich uwagach polityczną hipokryzję tyrańskiego reżimu, który łączył ucisk mas z próbami wypaczenia postrzegania tych nadużyć władzy w taki sposób, żeby zmienić ich etyczną naturę. Ta tendencja do przesypywania niemoralnych postępów władz przez sito propagandowych usprawiedliwień

i uzasadnień – przypisywana przez markiza rządowi Mikołaja I – była prefiguracją kluczowej charakterystyki totalitaryzmu radzieckiego: wzajemnie uzupełniającej się relacji między powszechnym tyranizowaniem społeczeństwa a ciągłymi próbami przeprogramowania i kontroli tego, jak postrzegają je obywatele.

Jednak podobieństwo do koncepcji de Custine’a jest tylko częściowe. Radykalny atak na wartości etyczne, jaki podjął totalitaryzm, wymyka się analizie w kategoriach przedstawionych przez markiza. De Custine, wrażliwy świadek moralnych sprzeczności i nadużyć obecnych wówczas w świecie Zachodu, świetnie znał temat hipokryzji politycznej. A jednak hipokryzja polityczna – termin, za pomocą którego można opisać wiele różnych idei i działań publicznych w każdej epoce dziejów – nie jest określeniem wystarczającym, by scharakteryzować to, w jaki sposób totalitaryzm próbuje przebudować i kontrolować ludzką moralność. Hipokryta manipuluje postrzeganiem swoich występków przez innych w taki sposób, by zdawały się one spełniać powszechnie przyjęte kryteria etyczne (mogą one być bardzo płytkie i zmienne), co potwierdza, że jest od tych kryteriów w zasadniczy sposób zależny. Zobaczymy, że pod tym względem rzeczywistość totalitaryzmu w Rosji osiągnęła etap znacznie bardziej zaawansowany niż model przedstawiony przez francuskiego podróżnika.

Dokładnie sto lat po podróży de Custine’a jego prorocze uwagi zostały empirycznie zweryfikowane przez innego wędrowca: polskiego poetę Aleksandra Wata. W styczniu 1940 roku Wat został aresztowany przez sowiecką policję polityczną (NKWD) we Lwowie, wówczas okupowanym przez ZSRR zgodnie z postanowieniami paktu Ribbentrop–Mołotow. Po aresztowaniu Wat spędził przeszło sześć lat w stalinowskim Związku Radzieckim. W odróżnieniu od de Custine’a nie podróżował po nim dobrowolnie, zwiedzał natomiast kolejne sowieckie więzienia i odcięte od świata osady. Dwadzieścia lat po opuszczeniu Kraju Rad stworzył obszerny komentarz do swoich przeżyć w imperium Stalina:

Masowe eksterminacje nie są wyjątkiem w dziejach, okrucieństwo jest w naturze ludzi, społeczeństw. Ale tu uzyskały nowy, trzeci wymiar,

głębiej i subtelniej opresyjny: przeogromną antreprzyę znieprawienia mowy ludzkiej. Gdybyż to było tylko kłamstwem, hipokryzją. Kłamstwo jest w naturze ludzkiej, hipokrytyczne są wszystkie rządy. Ale hipokryzja władców wzbudza bunt – tutaj możliwość buntu była w załączku zdławiona raz na zawsze. Kłamstwo jest ułomnością albo schorzeniem języka i skoro naturalnym powołaniem mowy ludzkiej jest ustalanie prawdy czy prawd, kłamstwa z natury są cząstkowe i efemeryczne, i w konfrontacji z dążeniem języka do prawdy ujawniają się jako kłamstwa. Ale tutaj instrumenty ujawniania zostały policyjnie skonfiskowane raz na zawsze. Zwyczajowe, czy po prostu logiczne, naturalne związki między nazwami a rzeczami-faktami zostały odebrane jednostce, globalnie wywłaszczone, upaństwowione raz na zawsze, by każde słowo mogło oznaczać każdą rzecz, wedle widzimisię uzurpatora wszystkich słów, wszystkich znaczeń, rzeczy i dusz. Im nikczemniejsze były fakty, tym bardziej pompatyczne ich nazwy. Gdybyż ten proceder miał służyć tylko maskowaniu zbrodniczych środków, niecznych celów – tak bywało nieraz w dziejach narodów, w historii wojen, tyranii i zaborów, wiedział już o tym Tacyt. Ale tutaj z ostentacją, z diaboliczną systematyką i perseweracją utrzymywano obok siebie spoisty zbiór nazw pompatycznych i przeciwną im monstrualną rzeczywistość – i pod grozą eksterminacji przymuszano do globalnej wiary w ich tożsamość. Bywały w epokach ciemnych antycypacje, próby, ale dopiero tu, po raz pierwszy w dziejach w tak kolosalnej skali, w takich tempach, z taką logiką dokonywano pieriekowki dusz. Przymierających głodem kołchoźników spędzano na filmy, w których stoły uginają się pod jadłem: pod grozą śmierci mieli wierzyć, że bankiety, a nie ich żebracza nędza, to prawdziwa „typowa”, ich własna rzeczywistość kołchoźnicza. Młodzi entuzjaści w upojeniu śpiewali: Ja takiej drugiej strony nie znajdu, gdzie tak wolno dyszyt człowiek\*, gdy ojcowie ich gnili w łągach<sup>2</sup>.

Wat na tym kończy swój opis. Jednak obraz dzieci gułagu wychwalających radzieckie swobody można jeszcze uzupełnić. Gnojeni w obozach ojcowie „młodych entuzjastów” mieli obowiązek chwalić sobie

---

\* „Nie znam innego takiego kraju,/Gdzie człowiek oddycha tak swobodnie” (przyp. tłum.).

swój los i swych prześladowców. W przerwach między niewolniczą pracą w łagrach nie tylko przymuszano ich do konsumpcji oficjalnej propagandy, która wypaczała obraz życia w obozach, ale oczekiwano, że będą czynnie uczestniczyć w tworzeniu tej fikcji. Podobnie jak głodujący kolchoźnicy, którym pokazywano filmy o radosnych radzieckich kolchoźnikach, w które należało wierzyć, więźniowie obozów oglądali „filmy dokumentalne” o swoich własnych łagrach, gdzie wszyscy więźniowie tryskali entuzjazmem na myśl o swej niewoli<sup>3</sup>. Prawdziwi więźniowie mieli obowiązek udowodnienia, że nie są gorsi od pokazywanych w filmie; oczekiwano, że z własnej woli będą zwiększać normy produkcyjne i wyrażać na różne sposoby swoją miłość do Stalina, partii i przymusowej pracy. Wśród tych sposobów były przemowy, artykuły publikowane w obozowych gazetach, występy w teatrze, malarstwo, rzeźba i tak dalej. Na przykład na początku lat 30. w obozach pracy, których więźniowie kopali Kanał Białomorski, ukazało się 12 140 000 egzemplarzy łagrowych gazet i magazynów, tworzonych przez więźniów dla więźniów<sup>4</sup>. Drukowano je w językach wielu narodów Związku Radzieckiego, pod przewodnictwem i nadzorem policji politycznej i głównego urzędu cenzury (Gławlitu). Najsławniejszy wśród tych periodyków był magazyn „Pierekowka” („Przekuwanie”), mający nakład 30 000 egzemplarzy. Każdy numer wypełniały peany więźniów o życiu i pracy w łagrze.

W tym olbrzymim materiale nie ma ani jednej istotnej skargi na nieludzki system. Zamiast tego, pod czujnym okiem bolszewickich „mentorów”, więźniowie tworzyli obraz siebie jako gorliwych neofitów nawróconych na radziecki komunizm, którzy odnaleźli sens życia w przekraczaniu łagrowych norm produkcji i byli gotowi w jego imieniu na każde poświęcenie. Jednocześnie wystawiano obrazy malowane przez więźniów, przedstawiające triumfalne podobizny komendantów łagrow, wartowników, dygnitarzy partyjnych oraz więźniów radośnie przekraczających normy. Układano entuzjastyczne pieśni i wiersze, które potem śpiewano i recytowano na obozowych scenach. Więźniowie budujący kanał Moskwa–Wołga napisali nawet i wystawili operetkę *Od Wołgi do Moskwy*, w której przedstawiali swoją niewolniczą pracę w wesoły sposób, przy dźwiękach radosnej muzyki. Do tej pory

trudno ustalić liczbę ofiar budowy obu kanałów. Z wielu dokumentów i świadectw wiemy dziś, że dla części więźniów udział w tej manipulacyjnej fikcji był sposobem na ocalenie życia. Za tego typu zaangażowanie można było otrzymać dodatkowe przydziały żywności, które ocaliły wielu łagierników przed głodem i innymi cierpieniami. Zawsze jednak pozostanie otwarta jedna kwestia: jak wielu z nich i w którym momencie zaczynało wierzyć we własną fikcję? Odpowiedź na to pytanie jest sednem historycznego eksperymentu dotyczącego kontroli umysłów, który radziecki reżim prowadził w swoim głównym laboratorium – obozie koncentracyjnym.

W swoich komentarzach pod adresem stalinizmu Wat zwraca uwagę na wyjątkowość etycznego ataku, jaki przypuszcza radziecki reżim totalitarny: rosyjscy komuniści nie byli wprawdzie pierwszymi w dziejach władcami, którzy próbowali uzasadnić i usprawiedliwić masowe prześladowania, jednak ich bezwzględne próby systematycznego przeprogramowania i kontrolowania tego, jak ludzie rozumieją prawdę i fałsz, dobro i zło, miały wymiar pionierski. Bolszewicy starali się w sposób niespotykany wcześniej wkroczyć do obszernej sfery obejmującej zarówno ludzki umysł, uzbrojony w narzędzia percepcji i oceny świata, jak i zagadkowy świat jako taki. Według Wata celem tego wtargnięcia było wydarcie ludziom tradycyjnych wartości oraz osobistych struktur poznawczych i moralnych, a przez to stworzenie niemożliwej do przebycia przepaści między ludzkim umysłem a rzeczywistością, którą ów umysł stara się przeniknąć i pojąć. Zamiast utrzymywać i wspierać wcześniej istniejące sposoby określania i organizowania przeżyć, bolszewicy zaprojektowali i narzucili ludności nowe, sztuczne metody. Przerazające, chaotyczne doświadczenie życia pod totalitarnymi rządami było uzupełnione wizjami wspaniałego, wysoce spójnego słownego uniwersum, które rzekomo miało być odbiciem tego życia. W ten sposób, w efekcie intelektualnej manipulacji na nieznaną dotąd skalę, naruszano delikatną równowagę między istniejącą w ludzkim umyśle potrzebą spójności (wyrażaną przez organizujące rzeczywistość funkcje języka) a destabilizującym wpływem traumatycznych przeżyć. Podstawową czynnością rozumu w ustroju totalitarnym nie było już postrzeganie i analiza otoczenia na podstawie

kognitywnych i moralnych koncepcji prawdy i fałszu oraz dobra i zła, ale raczej godzenie rzeczywistości z jej rzekomymi słownymi odpowiednikami produkowanymi przez reżim i odzwierciedlającymi jego ideologiczne preferencje<sup>5</sup>.

Fakt, że Aleksander Wat był poetą, mówi nam całkiem sporo o jego wyczuleniu na intelektualne ataki totalitaryzmu. Reżim totalitarny podważał znany sposób postrzegania i oceny świata, tworząc słowne zamienniki rzeczywistości; w ten sposób przyjmował rolę podobną do roli pisarza. Dynamika pomiędzy zdolnością ludzkiego umysłu do porządkowania, uwzględniająca jego strategie kognitywne i aksjologiczne, a ciągłym wpływem przeżyć to sfera badana, kształtowana i przeobrażana przez literaturę i sztukę. Tworzenie słownych odbić doświadczenia i kwestionowanie, przekształcanie lub utwierdzanie w ten sposób spojrzenia ludzi na rzeczywistość były typowymi funkcjami pisarstwa – później zaś stały się celami reżimu totalitarnego. Dla pisarzy podważanie istniejących norm etycznych może być celem samym w sobie lub krokiem na drodze do przekształcania lub umacniania zasad etycznych czytelników (jak w literaturze moralistycznej lub dydaktycznej). Wydaje się zatem uzasadnione opisywanie totalitarnych prób przebudowy ludzkiego poznania i interakcji ze światem w kategoriach stosowanych do opisu strategii retorycznych w literaturze.

Oczywiście nie należy tej analogii pociągnąć za daleko. Różnica między pozycją autora jako kogoś, kto komunikuje się za pośrednictwem dzieła literackiego, a „autorstwem” typowym dla reżimu totalitarnego jest fundamentalna. Odmienność ta nie polega w istocie na tym, że gdy władza totalitarna tworzy słowny ekwiwalent rzeczywistości, to między tym werbalnym odbiciem realiów a tym, co faktycznie istnieje, zachodzi oczywista sprzeczność. Nie zasada się też na tym, że reżim jednocześnie twierdzi, że posiada pełnię prawdy i obiektywności. Obie te tendencje można zaobserwować w różnych literackich utopiach. „Autorstwo” reżimu totalitarnego natomiast tworzy nową sytuację komunikacyjną, w której ma panować absolutna zgodność stanowisk autora i słuchaczy, wymuszona przez reżim za pomocą tak „pozaliterackich” środków oddziaływania jak egzekucje, więzienia, obozy i tak dalej. W tej nowej sytuacji retorycznej obowiązująca wersja

rzeczywistości, narzucona przez reżim, ma skłonić słuchaczy do pogodzenia się z faktem, że reżim ma prawo do takiej autorskiej postawy, choć sam je sobie przyznał.

Twórcza zdolność literatury do kwestionowania i przekształcania ludzkiego postrzegania i oceny rzeczywistości może grać dwie przeciwstawne sobie role w zależności od sytuacji retorycznej. W pluralistycznym świecie komunikacji dialogowej zdolność ta służy pobudzaniu powstawania różnych, uzupełniających lub podważających się percepcji. Podkreśla ona zatem koncepcję świata jako nieskończonej rzeczywistości, w której jest miejsce na rozmaite perspektywy i dyskursy wchodzące ze sobą w dialogowe interakcje, nakierowane na ustalanie prawdy, ale nierozszczące sobie pretensji do wyłącznej, najwyższej pozycji<sup>6</sup>. Totalitaryzm stanowi systematyczną, radykalną próbę stworzenia drugiego modelu komunikacyjnego, będącego przeciwieństwem tego opisanego powyżej. Ta druga sytuacja retoryczna powstaje w rezultacie utrzymywanego na siłę przez totalitarny ustrój monopolu na jedynie słuszny punkt widzenia. W tym wypadku stworzone przez reżim słowne odwzorowanie rzeczywistości pretenduje do bycia jedynym uprawnionym i prawdziwym obrazem świata. W sytuacji takiej, jak ta opisywana przez Wata, gdzie między przeżyciem a jego urzędowym słownym odpowiednikiem zachodzi olbrzymia różnica, spór ten może się tylko zaostrzać. Nie można go rozwiązać, ponieważ w autorytarnym wszechświecie retorycznym istnieje monopol władzy na prawdę. Zamiast tego można tylko w pełni zaakceptować albo subiektywną prawdę konkretnego doświadczenia, albo jego wersję popartą autorytetem państwa. Istotą totalitarnego „autorstwa” jest jego złożona natura: reżim tworzy prawdziwą i jedynie słuszną wizję świata, a jednocześnie z pomocą więzień i obozów buduje retoryczną sytuację, w której ta reżimowa wersja rzeczywistości ma uzyskać wyłączność. Pod rządami totalitaryzmu środki słowne i fizyczne dopełniają się nawzajem, razem tworząc bezprecedensowy eksperyment w dziedzinie „autorstwa”, gdzie prasa drukarska i obóz koncentracyjny stanowią dwie strony tej samej próby przekształcenia ludzkiej relacji ze światem.

W niniejszej książce przyglądam się wyjątkowej formie, w jakiej materializowały się te dwa kluczowe aspekty totalitarnego „autorstwa”:



sytuacji, w której obóz koncentracyjny stał się istotnym tematem w słownym przeobrażaniu rzeczywistości przez władzę. Hannah Arendt pisała, że „obozy koncentracyjne oraz obozy zagłady reżimów totalitarnych służą jako laboratoria, w których poddaje się sprawdzeniu podstawowe założenia totalitaryzmu, głoszące, że wszystko jest możliwe”<sup>7</sup>. Jej słowa można interpretować dwojako. Stalinowski GU-Łag miał do dyspozycji nieograniczone zasoby przemocy i upodlenia, jako środki pozwalające uzyskać pełną kontrolę nad istotami ludzkimi, które starał się kompletnie urzeczowić i sprowadzić do poziomu zwykłych narzędzi polityki państwowej. Zarazem jednak włączenie obozów koncentracyjnych – potwornej kapsuły totalitarnej rzeczywistości – do sfery wspaniałego słownego odbicia teje rzeczywistości było próbą praktycznej weryfikacji totalitarnych pretensji do absolutnej kontroli nad umysłem człowieka. Aleksander Wat opisywał tę kontrolę jako tworzącą zasadnicze napięcie między „spoisym zbiorem nazw pompatycznych i przeciwną im monstrualną rzeczywistością”, utrzymywanymi obok siebie „z diaboliczną systematyką i perseweracją”<sup>8</sup>. Miarą sukcesu tej kontroli był stopień, w jakim społeczeństwo dawało się przymusić do uwierzenia, że te dwa odrębne, przeciwstawne sobie uniwersa są tożsame.

Oczywiście, istnienie obozów koncentracyjnych, najwyższej formy totalitarnej opresji, samo z siebie mogło prowokować odrzucenie ustroju przez społeczeństwo. Aby to uniemożliwić i przedstawić łagry w pozytywnym świetle, potrzebne było dokładne przeprogramowanie kategorii etycznych, w których ludność postrzegała świat. Mówiąc krótko: w totalitaryzmie zło trzeba obracać w dobro za pomocą środków werbalnych.

W oficjalnej literaturze sowieckiej tego okresu istnieje seria dzieł programowo skupionych wokół tematu łagrów. Choć tworzyli je różni autorzy, nie interesują nas one jako wyraz osobistych spojrzeń na obozową rzeczywistość. Każda decyzja radzieckiej cenzury o dopuszczeniu do obiegu publicznego tekstu na tak politycznie niebezpieczny temat była dowodem, że w oczach władz dzieło promowało reżimowy punkt widzenia. W latach 20. nie zawsze był on ustalony i jednoznaczny, a w literaturze Kraju Rad mogły istnieć względnie zróżnicowane